

Stanisław Janczewski

Godność zawodu : stosunek do kolegów [dokończenie]

Palestra 3/12(24), 7-21

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW JANCZEWSKI

adwokat

Godność zawodu

VII.

Stosunek do kolegów

(dokończenie)

Koleżeństwo to quasi rodzinny związek, który nie powstał jednak z węzłów krwi. Jest to związek dobrowolnie uznany, mimo że nie wybiera się osób, z którymi się związało. Jest to związek uczuciowy, któremu moc nadają przepisy, a grożą kary za ich złamanie. Czy przepisy? Nie. Raczej tradycja, a to ostatnie słowo tłumaczy wszystko! Trzeba było zapomnianej już pracy pokoleń, ażeby... stworzyć atmosferę wzajemnego szacunku, bezwzględnej równości, kurtuazji i zdyscyplinowanej serdeczności, na której opiera się koleżeństwo. (Feliks Payen: O powołaniu adwokatury).

Jest rzeczą zdumiewającą i godną podziwu, że w zawodzie, którego członkowie ustawicznie ścierają się z sobą w bezustannych a często gwałtownych dyskusjach — nie przestaje mimo to panować harmonia.

(Feliks Payen: op. cit.).

Adwokatura jest chyba jedynym na świecie zawodem, którego członkowie rzadko kiedy współpracują z sobą, z reguły bowiem występują w roli walczących z sobą przeciwników. Walka ta ujawnia się nie tylko w procesach sądowych, ale przy każdej okazji, gdzie adwokaci reprezentują klientów posiadających różne, najczęściej sprzeczne z sobą interesy.

Mimo to w adwokaturze w stopniu o wiele silniejszym niż w jakimkolwiek innym zawodzie daje się zauważyć istnienie więzi łączącej

adwokatów w jedną wielką rodzinę. Istnieje niewątpliwie wiele czynników, które wpływają na umocnienie tej więzi pomiędzy adwokatami. Takim spoiwem jest m.i. sąd — miejsce normalnej pracy zawodowej adwokata, w którym niemal codziennie spotyka się on z kolegami, prowadzi z nimi rozmowy na tematy osobiste i zawodowe, radzi się bardziej doświadczonych, jak ma postąpić w wątpliwych wypadkach, i zwierza się ze swoich sukcesów i niepowodzeń. Wszystko to samo przez się stwarza atmosferę zbliżenia pomiędzy poszczególnymi członkami zawodu. Zbliżenie takie, to jednak nie wszystko, gdyż z natury rzeczy każdy człowiek zbliża się więcej do tych, z którymi częściej ma do czynienia i którzy są więcej sympatyczni, mniej zaś do tych, których widuje rzadko i którzy są mu obojętni. Z tego względu zbliżenie to nie ma charakteru powszechnego pomimo istnienia atmosfery, która je ułatwia.

Inaczej rzecz się ma z koleżeństwem, które w stosunkach pomiędzy adwokatami jest zasadą obowiązującą powszechnie i bezapelacyjnie. Koleżeństwo nie zna wyjątków. Zasada koleżeństwa nie pozwala adwokatowi na dzielenie kolegów na sympatycznych i niesympatycznych, na miłych i niemiłych. Obowiązuje ona w stosunku do wszystkich i to stanowi jej wielki walor moralny. Brak koleżeńskości — bez względu na to, w jakiej postaci on występuje — rzuca cień na morale adwokata, nie mówiąc już o tym, że w razie ujawnienia faktu niekoleżeńskości adwokatowi grożą konsekwencje w postaci wdrożenia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego.

Obowiązująca każdego adwokata zasada koleżeństwa nie opiera się — jak to słusznie podkreśla Payen — na przepisach, ale raczej na tradycji stworzonej pracą szeregu pokoleń. To jednak, co początkowo było tradycją przekazywaną z pokolenia w pokolenie, z biegiem lat stało się powszechnie uznanym i stosowanym zwyczajem i formą postępowania, które następnie, w związku z podejmowaniem przez organy adwokatury odpowiednich uchwał i poprzez orzecznictwo dyscyplinarne, stało się przepisem obowiązującym wszystkich członków adwokatury. Słusznie też Sąd Dyscyplinarny Odwoławczy w orzeczeniu z dnia 4 kwietnia 1936 r. zauważył, że „od adwokata wymaga się zrozumienia i stosowania zasad koleżeństwa, chociażby nie ujętych w przepisy”.⁷¹

Do czego zobowiązują adwokata zasady koleżeństwa? Przede wszystkim zobowiązują one do życzliwej uprzejmości w stosunku do wszystkich bez wyjątku kolegów. Uprzejmość ta nakazuje adwokatowi przy-

⁷¹ „Palestra” z 1936 r., str. 486.

chodzić z pomocą koledze w każdej sprawie, udzielać życzliwej rady, jeśli kolega się o nią zwraca, udzielać mu — do wglądu — posiadanych odpisów z akt sądowych, troszczyć się o interesy przeciwnika procesowego, jeżeli spóźnia się lub nie staje na rozprawę. Przykłady takiej życzliwej uprzejmości, obowiązującej każdego adwokata względem kolegów, mogą być mnożone bez końca.

Poza tym jednak z zasady koleżeństwa uświęcona tradycją praktyka wyprowadziła szereg reguł postępowania normujących poszczególne zagadnienia.

Jednym z takich zagadnień jest zagadnienie nielojalnej konkurencji. Zagadnienie to przedstawia się zgoła odmiennie niż np. w handlu czy przemyśle. Nielojalnemu konkurentowi w handlu lub przemyśle chodzi o zdobycie klienta za pomocą środków niedozwolonych, jak np. przez podszywanie się pod cudzą firmę lub podrabianie towarów czy oznaczanie ich fałszywymi cechami.

W adwokaturze tego rodzaju forma nielojalnej konkurencji jest nie do pomyślenia. W adwokaturze nielojalna konkurencja znajduje swój wyraz w dążeniu adwokata do odebrania klienta koledze adwokatowi, rzadziej — w czynieniu usiłowań, aby dany klient nie trafił w ogóle do danego kolegi.

Zagadnienie odbierania klientów kolegom sprowadza się w gruncie rzeczy do względnie często występującego zjawiska przejmowania przez adwokatów spraw prowadzonych przez ich kolegów. Zagadnienie to było niejednokrotnie przedmiotem rozważań ze strony władz samorządu adwokackiego.

W okresie dwudziestolecia władze samorządu adwokackiego przestrzegały ściśle zasady, że adwokat obejmujący sprawę prowadzoną poprzednio przez innego adwokata powinien przed jej przyjęciem uzyskać od poprzednika bezpośrednio stwierdzenie, że z jego strony nie zachodzą przeszkody do objęcia prowadzenia sprawy.

Zasada ta znalazła odbicie w szeregu orzeczeń dyscyplinarnych z tego okresu. I tak np. w uzasadnieniu jednego z orzeczeń dyscyplinarnych czytamy:

„Członkowie stanu adwokackiego są wzajemnie obowiązani do lojalności zawodowej; uchybia zatem godności stanu adwokat, jeśli obejmuje zastępstwo w sprawie, w której jest już czynny inny kolega zawodowy. Tłumaczenie się obwinionego, iż przy objęciu zastępstwa polegał na zapewnieniu strony, że działa w porozumieniu z poprzednim adwokatem, oraz że mimo tego prosił stronę, aby poinformowała tego adwokata o objęciu przez niego zastępstwa, wcale go nie usprawiedliwia, gdyż jego

obowiązkiem było skomunikować się bezpośrednio ze swoim poprzednikiem i uzyskać jego zgodę na objęcie zastępstwa”.⁷²

W innym znów orzeczeniu Sąd Dyscyplinarny w następujący lapidarny sposób ustala zasadę obowiązującą adwokatów przy przyjmowaniu do prowadzenia spraw prowadzonych poprzednio przez innego adwokata:

„Nie jest zgodne z etyką koleżeńską przyjęcie przez adwokata pełnomocnictwa w sprawach, o których wiedział, że były poprzednio prowadzone przez innych adwokatów, bez uprzedniego porozumienia się z nimi”.⁷³

Przyjęcie powyższej zasady, pomijając względy koleżeńskie lojalności, miało również na celu ochronę materialnych interesów adwokatów, których klient nierzadko opuszczał, nie dbając o zapłatę wynagrodzenia za wykonaną przez nich pracę lub wyświadczone usługi zawodowe.

Wyraz temu stanowisku daje uchwała Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 26.XI.1935 r. stanowiąca, że przyjęcie pełnomocnictwa od strony w celu kontynuowania sprawy, w której poprzedni obrońca nie otrzymał należnego wynagrodzenia, jest niedopuszczalne i że adwokat obowiązany jest zawczasu upewnić się, iż poprzedni obrońca otrzymał należne wynagrodzenie.⁷⁴

Ten dodatkowy jednak element obowiązku upewnienia się, czy poprzednik otrzymał należne wynagrodzenie, nie usuwa zasadniczego obowiązku bezpośredniego porozumienia się z poprzednikiem i uzyskania jego zgody na objęcie prowadzonej przez poprzednika sprawy.

W wydanym później orzeczeniu Sąd Dyscyplinarny Warszawski uwzględnia obydwie powyższe zasady stanowiąc, że „ustalona etyka adwokacka w dziedzinie wzajemnej współpracy poszczególnych członków adwokatury przyjęła i utrwaliła zasadę zakazującą przyjmowania do dalszego prowadzenia sprawy zapoczątkowanej lub prowadzonej przez innego adwokata bez zgody i bez uprzedniego wyrównania rachunku tegoż adwokata”.⁷⁵

⁷² Orzeczenie Sądu Disc. Lw. z dnia 18.IV.1931 r., Nr Rd 174/30/1131 i 195/30/1262 (Sprawozd. Izby Adw. Lw. za rok 1931, str. 75).

⁷³ Orzeczenie Sądu Disc. Warsz. z dnia 23.V.1930 r., Nr D 91/30 („Palestra” z 1932 r., str. 64).

⁷⁴ „Palestra” z 1936 r., str. 97.

⁷⁵ Orzeczenie Sądu Disc. Warsz. z dn. 8.II.1936 r., Nr D 212/35 („Palestra” z 1936 r., str. 967).

Obowiązek upewnienia się przed przyjęciem do prowadzenia sprawy prowadzonej dotychczas przez innego adwokata wynika w dużym stopniu z solidarności zawodowej, do której każdy adwokat powinien się poczuwać, pamiętając o łacińskiej maksymie *hodie tibi, cras mihi*.

Od zasady nakazującej adwokatowi uzyskanie zgody poprzednika na objęcie prowadzonej przez niego sprawy i upewnienie się, że poprzednik otrzymał należne mu wynagrodzenie, Naczelna Rada Adwokacka wprowadziła wyjątek w tych wypadkach, gdy sprawa toczyła się w sądzie apelacyjnym lub w Sądzie Najwyższym, jeżeli adwokat, który prowadził sprawę w niższych instancjach, zamieszkiwał w innej miejscowości i porozumienie się z nim oraz uzyskanie jego zgody było utrudnione.⁷⁶

Porozumienie się z adwokatem prowadzącym dotychczas sprawę i upewnienie się co do tego, czy otrzymał on wynagrodzenie, nie obowiązywało, rzecz prosta, wtedy, gdy klient przynosił z sobą oświadczenie danego adwokata, iż zrzekł się on dalszego prowadzenia sprawy. Jednakże tego rodzaju oświadczenie musiało być wyraźne i nie mogło być zastąpione dowodami ubocznymi. Toteż uchwała Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 26.V.1936 r. postanawiała, że dowodem wycofania się adwokata ze sprawy nie jest samo wydanie retentów klientowi, co może być uskutecznione w zupełnie innym celu (np. wypożyczenie w celu okazania innej osobie), lecz pismo adwokata lub bezpośrednie jego oświadczenie, które może być osiągnięte w drodze telefonicznej. W zaniedbaniu takiego bezpośredniego sprawdzenia — stwierdza uchwała — upatrywać należy uchybienia zasadzie koleżeństwa.

W uzasadnieniu jednego ze swych orzeczeń Sąd Dyscyplinarny Odwoławczy stwierdza, że adwokat nie może wystąpić w sprawie poprzecznie prowadzonej przez innego adwokata bez uzyskania wyraźnej jego zgody, przy czym nie stanowi usprawiedliwienia okoliczność, że adwokat nie utrzymuje stosunków towarzyskich z poprzednim obrońcą lub zastępcą strony.⁷⁷

Podobnie w innej sprawie Sąd Dyscyplinarny orzekł, że adwokat obejmujący zastępstwo strony bez wiedzy i zezwolenia poprzedniego jej zastępcy dopuszcza się przewinienia dyscyplinarnego, choćby z tym poprzednim zastępcą nie utrzymywał żadnych stosunków towarzyskich i zawodowych i choćby nawet miał przyczyny uważania go za swego nieprzyjaciela. „Adwokat bowiem — stwierdza Sąd Dyscyplinarny —

⁷⁶ Sprawozdanie Izby Adwokackiej w Krakowie za rok 1935/36.

⁷⁷ Orzeczenie Sądu Disc. Odw. z dn. 11.I.1936 r., Nr 1802/55 („Palestra” z 1936 r., str. 383).

jest obowiązany do przestrzegania zasad lojalności wobec każdego ze swych kolegów bez wyjątku”.⁷⁸

Z obowiązkiem uzyskania zgody poprzednika powstaje zagadnienie, jak ma postąpić adwokat w wypadku, gdy poprzednik odmawia swej zgody na objęcie sprawy przez kolegę, który zwraca się do niego w tej kwestii. Oczywiście, jeśli powody odmowy są uzasadnione (np. nieuregulowanie przez klienta adwokatowi należnego wynagrodzenia), to obowiązkiem adwokata zamierzającego objąć dalsze prowadzenie sprawy jest poinformowanie zgłaszającego się do niego klienta, że sprawy nie przyjmie, dopóki przeszkoda nie zostanie usunięta.

Do stosunkowo rzadkich należą wypadki, gdy adwokat prowadzący dotychczas sprawę odmawia swej zgody na objęcie jej przez kolegę, który zwraca się do niego ze stosownym pytaniem — mimo braku uzasadnionej przyczyny do wyrażenia zgody. Wypadki takie źle świadczą o kulturze adwokata i o należyтым pojmowaniu przez niego istoty stosunku łączącego go z klientem. Jak już daliśmy temu wyraz w jednym z poprzednich rozdziałów, podstawą stosunku adwokata do klienta i *vice versa* jest wzajemne zaufanie. Z chwilą gdy klient traci zaufanie do swego dotychczasowego obrońcy lub pełnomocnika, adwokat nie może upierać się przy dalszym prowadzeniu sprawy i przeciwstawiać woli klienta. W związku z tym powstaje pytanie, jak ma postąpić adwokat, któremu kolega dotychczas prowadzący sprawę odmówił swej zgody na przejęcie dalszego prowadzenia sprawy. Zagadnienie to było rozważane przez Radę Adwokacką w Warszawie, która uchwałą z dnia 29.I. 1935 r. uznała, że o zezwolenie na dalsze prowadzenie sprawy rozpoczętej przez innego adwokata należy zwrócić się do rady adwokackiej, przy czym powinien to uczynić adwokat, a nie jego domniemany mocodawca, a gdyby ten ostatni nie mógł znaleźć obrońcy, będzie mógł zwrócić się do rady o wyznaczenie płatnego obrońcy z urzędu.⁷⁹

Zdecydowane stanowisko organów adwokatury w okresie dwudziestolecia uległo pewnemu osłabieniu w okresie powojennym wskutek uchwalenia przez Naczelną Radę Adwokacką w dniu 2/3 kwietnia 1954 r. odmiennej zasady w kwestii przyjmowania przez adwokata spraw prowadzonych przedtem przez innego adwokata. W myśl powyższej uchwały „kierownik zespołu adwokackiego, przydzielając adwokatowi-członkowi zespołu sprawę prowadzoną przez innego adwokata-członka innego ze-

⁷⁸ Orzeczenie Sądu Dysc. Lw. z dn. 29.V.1926 r., Nr Rd 91/23, zatwierdzone wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 31.III.1928 r., Nr Ds 16/27 (Sprawozdanie Izby Adw. Lw. za rok 1928, str. 38).

⁷⁹ „Palestra” z 1935 r., str. 228.

spółu lub wykonującego zawód indywidualnie, powinien zawiadomić niezwłocznie o tym zainteresowany zespół lub adwokata wykonującego zawód indywidualnie, nie wyłączając wypadku, gdy idzie o uczestniczenie adwokata w procesie w charakterze drugiego obrońcy lub pełnomocnika". Według brzmienia uchwały ta sama zasada niezwłocznego zawiadamiania obowiązuje adwokatów wykonujących zawód indywidualnie.⁸⁰

Przytoczona wyżej uchwała została następnie zreasumowana uchwałą Naczelnej Rady Adwokackiej, powziętą na plenarnym posiedzeniu w dniu 30 marca 1957 r.

W uzasadnieniu tej ostatniej uchwały Naczelna Rada Adwokacka stwierdza, że przyjęta w uchwale z dnia 2/3 kwietnia 1954 r. zasada okazała się niesłuszna, prowadziła często do pokrzywdzenia poprzednika, który wykonawszy częstokroć żmudną i skomplikowaną pracę przygotowawczą, zostaje bez dostatecznej ku temu podstawy odsunięty od dalszego prowadzenia sprawy bez jednoczesnego uregulowania umówionego honorarium. Poza tym — przy istnieniu nieograniczonej możliwości ze strony klienta zmiany osoby adwokata — zdarzać się również mogą wypadki dawania przez klientów posłuchu różnego typu naganiaczom, zachwalającym tego czy innego adwokata nie dla jego zdolności lub wiedzy, lecz dla osobistego zarobku naganiacza, tak że w tym wypadku nieograniczona swoboda stawałaby się podłożem do szerzenia się zwalczanego przez adwokatów korytarzownictwa. „Zarówno zasady koleżeństwa — głosi uzasadnienie uchwały — jak i zasady etyki zawodowej wymagają, aby adwokat mający zamiar podjąć się prowadzenia sprawy prowadzonej dotychczas przez innego adwokata liczył się z tym faktem oraz aby w zakresie dostępnych mu możliwości upewnił się należycie, czy ze strony poprzednika nie zachodzą przeszkody do podjęcia się wspólnego prowadzenia sprawy lub też do jej przejęcia”.

W związku z tym Naczelna Rada Adwokacka, „uznając za słuszne, celowe i zgodne tak z zasadami koleżeństwa, jak i z interesem zawodu utrzymanie uświęconego tradycją zwyczaju”, uchwaliła następujące zasady obowiązujące przy przyjmowaniu spraw prowadzonych przez innego adwokata:

1. w razie zgłoszenia się klienta z propozycją wspólnego prowadzenia sprawy z innym adwokatem już prowadzącym sprawę — adwokata obowiązuje upewnienie się co do zgody dotychczasowego obrońcy lub pełnomocnika na wspólne prowadzenie sprawy;

⁸⁰ Uchwała nie drukowana.

2. w razie zgłoszenia się do adwokata klienta z propozycją przyjęcia sprawy dotychczas prowadzonej przez innego adwokata — adwokat powinien upewnić się należycie, czy podjęcie się przezeń prowadzenia sprawy nie będzie się znajdować w sprzeczności z zasadami koleżeństwa;

3. w wypadkach wątpliwych należy stosownie do art. 50 ust. 2 ustawy o ustroju adwokatury zwracać się o rozstrzygnięcie do rady adwokackiej, a ewentualnie, gdy chodzi o sprawę nie cierpiącą zwłoki — do dziekana.⁸¹

Należy nadmienić, że uchwała powyższa została przyjęta przez plenum Naczelnej Rady Adwokackiej jednogłośnie, powołując się zaś „na uświęcony tradycją zwyczaj” utrzymała w mocy normy postępowania obowiązujące do czasu zreasumowanej obecnie uchwały z dnia 2/3 kwietnia 1954 r.

Pokrewnym rozważonemu wyżej (aczkolwiek nie identycznym) jest zagadnienie udzielania przez adwokata pomocy prawnej klientowi mającemu w danej sprawie swego pełnomocnika bez wiedzy ostatniego. W myśl ogólnie przyjętej zasady adwokat powinien wystrzegać się udzielania pomocy prawnej klientowi, który zgłasza się do niego z pominięciem i bez wiedzy swego obrońcy lub pełnomocnika. O ile jednak można uznać za nie sprzeciwiające się zasadom koleżeństwa odbycie rozmowy z klientem i udzielenie mu wskazówek, o tyle sprzeczne byłoby dokonanie przez adwokata jakiegokolwiek czynności prawnej bez wiedzy i zgody dotychczasowego obrońcy lub pełnomocnika. Praktyka lat ostatnich wykazuje, że niejednokrotnie miały miejsce wypadki działania przez adwokata w imieniu klienta mającego ustanowionego w sprawie innego adwokata. Wypadki takie niewątpliwie stanowią uchybienie zasadzie koleżeństwa i lojalności zawodowej.

Jeszcze bardziej drastyczne są wypadki, gdy adwokat z pominięciem kolegi, który zastępuje zgłaszającego się do niego klienta, wdaje się w pertraktację ze stroną przeciwną. W myśl orzeczenia Sądu Dyscyplinarnego Odwoławczego z dnia 26.VI.1937 r. Nr 48/37 „adwokat nie powinien porozumiewać się bezpośrednio ze stroną przeciwną z pominięciem jej obrońcy”.⁸²

W szeregu innych orzeczeń sądy dyscyplinarne potępiły w zdecydowany sposób nawiązywanie np. pertraktacji ugodowych z przeciwną stroną z pominięciem pełnomocnika procesowego danego klienta. Co

⁸¹ „Palestra” z 1957 r., nr 2, str. 78-79.

⁸² „Palestra” z 1937 r., str. 996.

więcej, potępiły również nawiązywanie takich pertraktacji z pominięciem adwokata zastępującego stronę przeciwną.⁸³

Obowiązki wynikające z zasady koleżeństwa ciążyą nie tylko na adwokacie zamierzającym przedsięwziąć jakiegokolwiek czynności w interesie klienta, którego reprezentuje inny adwokat, ale również na adwokacie przeciwnej strony w wypadku, gdyby miał być pominięty adwokat reprezentujący drugą stronę.

W myśl uchwały powziętej przez jedną z rad adwokackich, z zasady koleżeństwa wynika, że w wypadku, kiedy strona w sprawie prowadzonej przez nią z udziałem adwokata przedsięwzię lub zamierza przedsięwziąć czynność z pominięciem tegoż adwokata (przy istnieniu uzasadnionego przypuszczenia, iż powyższe postępowanie strony może narażać materialne uprawnienia jej adwokata), powinien zawiadomić o czynnościach strony tegoż adwokata, jeśli szczególne względy lub interes jego klienta nie stają temu na przeszkodzie. „Dlatego też — głosi uchwała — jeśli strony doszły do porozumienia, sporządzają układ pojednawczy i adwokat jednej z nich, biorąc udział przy układzie, nie powiadomi o tym adwokata, który przy czynności tej został pominięty — dopuszcza się on uchybienia zasadzie koleżeństwa”.⁸⁴

* * *

Odrębnym zagadnieniem w stosunkach pomiędzy kolegami jest zagadnienie prowadzenia spraw sądowych przeciwko kolegom-adwokatom. Podjęcie się przez adwokata sprawy przeciwko koledze-adwokatowi nie jest rzeczą przyjemną, należy bowiem z góry zakładać, że podjęcie się sprawy spotka się z niezadowoleniem, a może nawet i obrazą ze strony adwokata, przeciwko któremu kolega-adwokat ma występować. Obowiązkom jednak wynikającym z zasady koleżeństwa przeciwstawia się tu inny obowiązek, mianowicie obowiązek udzielenia pomocy prawnej, znajdujący swój wyraz w art. 50 ust. 1 ustawy o ustr. adw. W myśl tego przepisu adwokat może odmówić pomocy prawnej tylko z ważnych powodów, a za taki ważny powód niepodobna uznać faktu, że stroną przeciwną w stosunku do danego klienta ma być kolega-adwokat. Nad faktem tym jednak nie można przejść tak łatwo do porządku dziennego. Pomijając bowiem osobisty stosunek do kolegi-adwokata mającego być

⁸³ Orzeczenia Sądu Dysc. Lw.: z dnia 16.X.1926 r. Nr Rd 81/26/600; z dnia 5.XI.1927 r. Nr Rd 85/27 i z dnia 19.V.1934 r. Nr 86/34 (Sprawozdania Izby Adw Lw. za lata 1927, 1928 i 1933/34).

⁸⁴ Sprawozdanie Rady Adw. Wil. za rok 1936/37, str. 40.

przeciwnikiem procesowym strony zgłaszającej się z propozycją reprezentowania jej w sprawie (stosunek przy tym zarówno zażyłości, jak i wrogości należałoby uznać za ważny powód do odmowy udzielenia stronie pomocy prawnej), podjęcie się sprawy przeciwko koledze-adwokatowi wymaga dokładnego rozważenia zarówno słuszności sprawy, jak i jej podłoża moralnego. Toteż Naczelna Rada Adwokacka, wychodząc ze słusznego założenia, że podejmowanie się spraw przeciwko kolegom-adwokatom powinno być poddane kontroli organów samorządu adwokackiego, powzięła w roku 1934 uchwałę ustalającą tryb postępowania w tego rodzaju wypadkach.⁸⁵

Uchwała ta wyodrębnia sprawy wynikające z czynności zawodowych stanowiąc, że takie sprawy można przyjąć do prowadzenia tylko za zezwoleniem rady adwokackiej. Jeśli chodzi o inne sprawy cywilne, to adwokat, który podjął się prowadzenia sprawy, powinien zawiadomić o tym radę adwokacką, podając dokładnie przedmiot sporu i wstrzymując się z wniesieniem pozwu do czasu otrzymania od rady pisma, że zawiadomienie przyjęła do wiadomości. Ten sam tryb obowiązuje również w razie podjęcia się obrony przeciwko powództwu wniesionemu przez adwokata, jeżeli sprawa nie wynika z czynności zawodowych, w którym to wypadku niezbędne jest uzyskanie zezwolenia rady adwokackiej. W wypadkach nagłych zezwolenia udziela lub przyjmuje zawiadomienie o podjęciu się sprawy dziekan, a gdyby nie było czasu na zwrócenie się do dziekana, adwokat uprawniony jest do spełnienia niezbędnej czynności z jednoczesnym zwróceniem się do rady.

Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej nakazuje adwokatowi prowadzącemu sprawę przeciwko koledze, ażeby zawiadomił niezwłocznie radę adwokacką o jej wyniku.

W myśl pkt VIII uchwały ustalone w niej zasady powinny być stosowane analogicznie do prowadzenia spraw karnych i do popierania powództwa cywilnego w sprawach karnych przeciwko adwokatom. To nie dość jasne sformułowanie pkt VIII uchwały zostało uzupełnione powszechnie stosowaną przez rady adwokackie praktyką, że podjęcie się przez adwokata sprawy karnej przeciwko adwokatowi — bez względu na to, czy sprawa wynikała z czynności zawodowych — wymagało zezwolenia rady adwokackiej. Wyrazem tej praktyki jest m.i. uchwała Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 25 czerwca 1959 r. w kwestii podejmowania się przez adwokatów prowadzenia spraw przeciwko ad-

⁸⁵ Uchwała plenum Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 5.X.1934 r. („Pälestra” z 1935 r., str. 599).

wokatom z ramienia oskarżycieli prywatnych. W myśl tej uchwały prowadzenie takiej sprawy wymaga uprzedniej zgody rady adwokackiej, do której zainteresowany adwokat powinien się zwrócić, przedstawiając dokładny stan sprawy z projektem aktu oskarżenia. Niedopełnienie tego obowiązku i przyjęcie sprawy przeciwko adwokatowi z prywatnego oskarżenia powoduje w myśl przytoczonej uchwały wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. Należy jednak zaznaczyć, że obowiązek uzyskiwania uprzedniej zgody rady adwokackiej nie dotyczy podjęcia się obrony oskarżonego.

Uchwała Rady Adwokackiej w Warszawie kładzie nacisk na to, żeby w wypadku wniesienia sprawy karnej z prywatnego oskarżenia przeciwko adwokatowi skarga była podpisana tylko przez klienta oraz żeby adwokat występujący w imieniu oskarżyciela prywatnego przestrzegał przy prowadzeniu sprawy taktu, umiaru i wszelkich form koleżeńskich.⁸⁶

Przewidując trudności, na jakie może natrafić klient zwracający się do adwokata ze sprawą przeciwko innemu adwokatowi, uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 5.X.1934 r. stanowi, że gdy żaden z adwokatów mających siedzibę w miejscu, gdzie znajduje się właściwy sąd, nie zechce podjąć się sprawy przeciwko adwokatowi, rada adwokacka na wniosek strony zainteresowanej ustanowi zastępcę z urzędu albo obrońcę, chyba że sprawa jest oczywiście bezzasadna; gdy strona nie korzysta z prawa ubogich, rada adwokacka władna jest określić wynagrodzenie dla delegowanego adwokata. Rozpatrując konkretną sprawę i przyjmując w myśl uchwały z dnia 5.X.1934 r., że adwokatura ma obowiązek dbać, aby strona w procesie nie znalazła się bez pomocy prawnej z tego względu, że stroną przeciwną jest adwokat, Wydział Wykonawczy w uchwale z dnia 6.VII.1935 r. uznał, że niczym nie dałoby się uzasadnić zlecenie prowadzenia sprawy adwokatowi według wyboru strony, która może jedynie domagać się zmiany wyznaczonego adwokata z ważnych powodów.⁸⁷

Jak już zaznaczono, prowadzenie przez adwokata sprawy przeciwko innemu adwokatowi nie należy do rzeczy przyjemnych. Jeśli więc na adwokacie biorącym udział w rozprawie ciąży w ogóle obowiązek przestrzegania umiaru i taktu w stosunku do przeciwnika procesowego, to obowiązek ten nabiera szczególnego charakteru, gdy przeciwnikiem pro-

⁸⁶ Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu Rada Adwokacka w Warszawie powzięła w dniu 29 października 1959 r. jednolitą uchwałę w sprawie podejmowania się przez adwokatów prowadzenia spraw tak cywilnych, jak i karnych przeciwko adwokatom. Tekst tej uchwały zamieszczamy na str. 93-95 w dziale „Z życia izb adwokackich”.

⁸⁷ „Palestra” z 1935 r., str. 600.

cesowym jest adwokat. „W żadnym wypadku — głosi jedno z orzeczeń dyscyplinarnych — nie można uważać kolegi za zwykłego przeciwnika procesowego”. „Od adwokata — czytamy w uzasadnieniu tegoż orzeczenia — wymaga się zrozumienia i stosowania zasad koleżeństwa, chociażby nie ujętych w przepisach”.⁸⁸

Jeśli zatem adwokat staje wobec przykrew konieczności prowadzenia sprawy przeciwko adwokatowi, to obowiązany jest przestrzegać jak najściślej rzeczowego ustosunkowania się do sprawy, unikając zbędnej krytyki, niepotrzebnych uwag i w ogóle wszystkiego, co mogłoby prowadzić do zaostrzenia stosunków pomiędzy nim a adwokatem będącym jego przeciwnikiem. Obrona w sprawie czy to cywilnej, czy to karnej, toczącej się przeciwko adwokatowi, musi być nacechowana nie tylko rzeczowością, ale umiarem i powagą, tak aby pozwany w sprawie cywilnej czy oskarżony w sprawie karnej zmuszony był uznać, że jego kolega będący zastępcą strony przeciwnej, spełniając sumiennie i lojalnie swój obowiązek obrońcy, w niczym nie naruszył zasad koleżeństwa.

* * *

Osobnego omówienia wymagają spory powstające pomiędzy adwokatami.

W tym niemalym liczebnie świątku, jakim jest środowisko adwokackie, przyzwyczajone zresztą do stałych utarczek słownych na rozprawach, powstają nierzadko scysje, powodujące wzajemne pretensje i animozje. Źródłem ich, jeśli chodzi o scysje powstające na rozprawach, jest najczęściej brak opanowania i taktu.

W ferworze walki padają niekiedy z ust adwokata pod adresem kolegi będącego jego przeciwnikiem niedopuszczalne uwagi, przycinki i uszczypliwości, które z natury rzeczy powodują u drugiej strony uczucie obrazy i chęć uzyskania zadośćuczynienia. Gorzej jest, jeżeli obraźliwe zwroty pod adresem adwokata będącego zastępcą przeciwnej strony znajdują się w pismach procesowych. O ile bowiem na rozprawie wiele niepotrzebnie wypowiedzianych słów i zwrotów da się wytłumaczyć podnieceniem i zdenerwowaniem, o tyle nie da się tego usprawiedliwić przy sporządzaniu pisma procesowego, gdyż jest dość czasu na to, aby się opanować i przemyśleć to, co się pisze i co powinno się pisać z zastanowieniem.

Orzecznictwo dyscyplinarne, zwłaszcza z okresu dwudziestolecia, jest

⁸⁸ Orzeczenie Sądu Dync. Odw. z dnia 4.I.1936 r., Nr 24/36 („Palestra” z 1936 r., str. 486).

pod tym względem bardzo obfite i zbyt wiele miejsca zajęłoby przytaczanie konkretnych przykładów przekroczenia w słowie i w piśmie granic zakreślonych zasadami koleżeńskości.

Z orzeczeń tych da się wysnuć jeden niezbity wniosek, że wszelkiego rodzaju wycieczki przeciwko kolegom, docinki, nieparlamentarne wyrażenia, zniewagi itd. znajdowały swój epilog w sądach dyscyplinarnych, które w sposób jak najbardziej stanowczy piętnowały niewłaściwe zachowanie się względem kolegów-adwokatów.

W związku z nie budzącą żadnej wątpliwości ogólną zasadą, że właściwym forum dla rozstrzygania wszelkiego rodzaju sporów między adwokatami są władze samorządu adwokackiego (komisje dyscyplinarne, komisje sądownictwa polubownego przy radach adwokackich), powstaje zagadnienie, czy droga sądowa jest tym samym wyłączona w sporach między adwokatami.

Warto w tym miejscu przytoczyć charakterystyczną uchwałę Rady Adwokackiej w Krakowie z dnia 14.IV.1934 r.:

„Rada Adwokacka nie uważa się za powołaną do udzielania lub odmawiania zezwolenia adwokatowi na ściganie zniewagi, wyrządzonej mu przez innego adwokata, w drodze sądowej. Jednakże Rada Adwokacka w interesie godności stanu adwokackiego usilnie zaleca członkom Izby, aby sprawy o zniewagi zaistniałe między nimi poddawali rozpoznaniu władz korporacyjnych z ominięciem drogi sądowej. W konkretnym wypadku adwokat musi pod własną odpowiedzialnością decydować o tym, czy przez wystąpienie na drogę sądową przeciw innemu adwokatowi dla ścigania zniewagi nie dopuszcza się uchybienia godności stanu”.⁸⁹

Przytoczona uchwała nie wymienia, czy zniewaga przez adwokata kolegi nastąpiła w związku z wykonywaniem zawodu, czy też w stosunkach pozazawodowych.

Wątpliwości co do dochodzenia zniewag wyrządzonych w związku z wykonywaniem zawodu rozstrzygnął Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej w uchwale z dnia 20.III.1937 r. stanowiąc, że „wytoczenie we własnym imieniu przeciwko koledze adwokatowi sprawy o zniewagę w związku z wykonywaniem zawodu przed sąd ogólny, a nie przed korporacyjny sąd dyscyplinarny, sprzeciwia się ustalonym zasadom”.⁹⁰ Jeśli zaś chodzi o obowiązujący porządek prawny, to art. 54

⁸⁹ Sprawozdanie Izby Adwokackiej w Krakowie za rok 1933/34, str. 40.

⁹⁰ „Palestra” z 1937 r., str. 352.

ust. 2 ustawy o ustroju adwokatury stanowi, że nadużycie wolności słowa i pisma stanowiące zniewagę pełnomocnika lub obrońcy strony podlega ściganiu tylko w drodze dyscyplinarnej. Z przepisu tego niepodobna wywnioskować, żeby wyłączał on dochodzenie przed sądem ogólnym satysfakcji za zniewagę popełnioną nie przy wykonywaniu zawodu. Istniejący jednak zwyczaj zabrania adwokatowi wytaczania spraw karnych przeciwko koledze adwokatowi bez zezwolenia rady adwokackiej. Należałoby jednak pójść jeszcze dalej i rozstrzyganie wszelkich sporów pomiędzy adwokatami oddać pod rozpoznanie organów samorządu adwokackiego, aby tych waśni „quasi-rodzinnych” nie wynosić na forum publiczne.

Należy zaznaczyć, że zasada koleżeństwa nie może być posuwana tak daleko, aby prowadziła do ukrywania wykroczeń lub nadużyć popełnionych przez kolegów-adwokatów. Wręcz przeciwnie, w interesie adwokatury jako całości leży, aby władze samorządu adwokackiego były powiadamiane o wszelkich faktach ujemnie świadczących o osobie adwokata i o sposobie wykonywania przez niego zawodu. Nie chodzi tu bynajmniej o delatorstwo, lecz o spełnienie obowiązku korporacyjnego w imię wyższego dobra: dobra całej adwokatury. Obowiązek to przykry i — co gorsza — najczęściej źle rozumiany przez kolegów w razie spełnienia go. Obawiam się, że w większości wypadków opinia kolegów wypowiedziałaby się raczej po stronie tego kolegi, który dopuścił się ciężkiego uchybienia zasadom etyki zawodowej, niż po stronie tego, który o tego rodzaju uchybieniu doniósł właściwemu organowi adwokatury, tj. radzie adwokackiej. A jednak — musimy to powiedzieć sobie otwarcie — bez piętnowania bezceremonialnego niekiedy naruszenia zasad etyki adwokackiej trudno jest myśleć o podniesieniu zarówno poziomu adwokatury, jak i opinii ogółu o zawodzie adwokackim, opinii przeważnie niekorzystnej. Nadto bez współdziałania kolegów pojmujących należycie znaczenie tego obowiązku organy adwokatury byłyby pozbawione możliwości skutecznej walki z ujemnymi objawami w adwokaturze. Z drugiej znów strony nie można obowiązku tego rozszerzać na rzeczy drobne, co istotnie pachniałoby donosicielstwem.

Interesujące jest pod tym względem stanowisko adwokatury zachodnioniemieckiej. „Każdy adwokat — głosi jedna z zasad przyjętych przez tę adwokatwę — powinien zwracać uwagę na to, aby także inni koledzy nie naruszali godności zawodu i nie zagrażali powadze zawodu. W poszczególnych wypadkach adwokat musi się zdecydować na to, aby zwrócić koledze uwagę na niewłaściwość jego postępowania albo też, jeśli

kolega uchyli się od zmiany swego postępowania, zawiadomić o stanie rzeczy radę adwokacką”.⁹¹

Jest samo przez się zrozumiałe, że adwokat musi pamiętać o tym, iż wszelkiego rodzaju doniesień powinien dokonywać za pośrednictwem organów adwokatury. Toteż słusznie Wyższa Komisja Dyscyplinarna w orzeczeniu swym z dnia 9.XI.1957 r. ustaliła, że „wnoszenie przez adwokata skarg na działalność zawodową kolegów z pominięciem organów adwokatury, powołanych przede wszystkim do kontroli pracy zawodowej i postępowania adwokatów, stanowi naruszenie istotnego obowiązku zawodowego i zasad koleżeństwa wynikających z przynależności do adwokatury”.⁹²

* * *

Obowiązki, które nakłada na adwokata godność zawodu, jak to można wnosić z ich przeglądu zawartego w niniejszej pracy, są rozległe i skomplikowane. Aby podolać im, trzeba mieć nie tylko przygotowanie zawodowe, ale i wyrobienie korporacyjne. Nie jest ono łatwe do zdobycia, gdyż osiąga się je głównie przez doświadczenie. Jest jednak droga ułatwiająca zrozumienie i stosowanie w praktyce reguł chroniących godność zawodu. Tą drogą jest podnoszenie osobistej wartości, a przez to — również podnoszenie poczucia własnej godności, gdyż przede wszystkim poprzez własną godność podnosi się godność zawodu.

⁹¹ „Richtlinien für die Ausübung des Anwaltsberufs”, ausgestellt von der Bundesrechtsanwaltskammer 11. Mai 1957, § 13. ust. 1.

⁹² Orzeczenie Nr 54/57 („Palestra” z 1958 r., nr 1, str. 109).